KURJER FILMOWY

CENA 20 GR.

KUPONY ULGOWE DO KIN

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 27 KWIETNIA 1930 R. NR. 17

U drugiego belki nie widzą...

Trzeba popierać działalność propagandową

Co o tem myśli „Prasa Polska"

Przypominamy o tem ot tak — mimochodem. Bo również „mimochodem" zaczepiono „Prasę Polską", największe wydawnictwo w Polsce, pod zarzutem, że tkwi w niem kapitał niemiecki i... subsydja. Inaczej mówiąc, organizatorzy wydawnictwa niewielkie mają tu zasługi. Na ten atak wydawnictwo „Prasa Polska" odpowiedziało, że nikogo owe subsydja obchodzić nie powinny, gdyż pieniędzy otrzymanych

nie zmarnowano.

Bardzo ładnie! Ale tu znów mimowoli, „a propos" przypomina się nam filmowcom, tak ciężko wzdychającym do owych subsydjów, że nigdy nie mogliśmy liczyć na żadną pomoc ze strony banków, nawet wówczas, gdy poparcie słusznie się należało.

Ot np. „Huragan". Pierwszy na większą skalę zakrojony polski film historyczny. Zrealizowany za pieniądze wyłącznie prywatne, nie mógł jednak kosztów zwrócić.

Nic dziwnego. Na godną, pietystyczną ilustrację walk powstańców 63 r. wydano blisko 500.000 złotych. Ale te pół miljona to bardzo niewiele, jeśli zważyć, że Huragan szedł niemal na całym świecie, szedł nawet w Ameryce — wszędzie propagując tężyznę narodu polskiego...

Czy mieliby prawo realizatorzy żądać wzamian za swoją ciężką pracę propagandową wsparcia ze strony Banku, ze strony rządu, czy społeczeństwa? Bezwzględnie tak.

Ale tego oni nie żądali. Złożyli natomiast memorjał z prośbą o częściową bonifikację. sum należnych Bankowi Gospodarstwa Krajowego. I co? Rzecz jasna — odmówiono.

Więc teraz zapytujemy „Prasę Polską", która tak pięknie potrafiła bronić się — dlaczego niezawsze popiera działalność propagandową? Dlaczego nie broni ludzi, którzy na ołtarzu propagowania polskości stracili cały swój majątek nic wzamian nie otrzymując???

Warto się zastanowić...

10 maja

Będzie Betty Amann w Warszawie

Samborski zapuścił sobie brodę

Dowiadujemy się, iż Betty Amann głośna artystka niemiecka bohaterka „Asfaltu", „Hadżi - Murata" i in. filmów przybędzie do Warszawy dnia 10 maja, gdyż już

15 maja

rozpoczną się zdjęcia do pierwszego dźwiękowca reżysera M. Waszyńskiego (kier. produkcji Józef Rosen) osnutego na tle powieści Andrzeja Struga. p. t. **„Fortuna Kasjera Śpiewankiewicza"** (scen. A. Stern). Betty Amann będzie w Warszawie blisko miesiąc, później wraca do Berlina, gdyż jest związana kontraktem.

Jak wiadomo, bohaterem „Fortuny Kasjera Śpiewankiewicza" jest Bogusław Samborski. Do roli Śpiewankiewicza, przygotowuje się nasz artysta ze specjalną starannością. Już zapuścił sobie naturalną

brodę,

gdyż zażądał tego reż. Waszyński. W tym interesującym filmie pewne partje śpiewane będzie miała Betty Amann, która posiada niewielki, ale miły i piękny głos.

Akompanjować będzie na swoim „basie" Boguś Samborski. Nie wątpimy, że z zadania swego wywiąże się ku ogólnemu zadowoleniu realizatorów filmu i publiczności.

Wspomnieć również należy o sensacyjnym djalogu w djalekcie złodziejskim, który wypowiedzą początkujący „kasiarze" i artyści K. Krukowski i Adolf Dymsza.

Jak widać film zapowiada się pierwszorzędnie. Czekajmy cierpliwie!!!



Słodka, złotowłosa królowa ekranu **Betty Compson** i uwodzicielski **Iwan Lebiediew** w najnowszym filmie dźwiękowym wyt. „Radio Pictures", pn. **„Znajoma z ulicy"**. Film ten wyświetla kino „Palace"

Po powrocie z Italji

Malicka i Sawan znów w stolicy

W przeszłym tygodniu powrócili do Warszawy ze swej podróży po Włoszech Marja Malicka i Zbyszko Sawan.

Sawanowie świetnie wyglądają, są opaleni i „utyci".

Szczegółowy wywiad oraz fotosy artystów z Włoch zamieścimy w następnym numerze.

Fryderyk Jarossy

gra w angielskim filmie dźwiękowym

Znany konferencier kabaretowy, Fryderyk Jarossy, wyjechał do Londynu, aby tam brać udział w angielskim filmie mówionym. Film będzie nakręcany i nagrany w kilku wersjach m. inn. będzie i wersja polska. Wiadomość powyższa wzbudziła wielką sensację w kołach artystycznych stolicy.

Jestto bowiem pierwsza próba współpracy angielskiej wytwórni z artystami polskimi.

Ciekawa rzecz, jak wypadnie debjut naszego artysty na gruncie zagranicznym. Jarossy będzie grał nietylko w wersji polskiej, ale i zagranicznych. Obraz ten będzie — rzecz jasna — szedł również w Polsce.

Niesamowita sytuacja

Kina nieme narzekają, kina dźwiękowe także...

Jakie są tego przyczyny?

Gwałtowny, zwycięski najazd filmu dźwiękowego wywołał nietylko przewrót, ale i ogólne rozprzężenie. Sytuacja, jaka wytworzyła się obecnie na rynku polskim, jest płynna, chaotyczna, nieustabilizowana.

Właściwie nikt nie wie, czy rzecz idzie ku złemu, czy ku dobremu.

Kina nieme prosperują fatalnie, choć zostało ich niewiele, zarówno w Warszawie, jak i w wielkich ośrodkach prowincjonalnych. Te ostatnie twierdze filmu niemego również

wywieszą wkrótce białą chorągiewkę,

prawie wszystkie bowiem pertraktują już w sprawie zainstalowania aparatów.

Zdawałoby się zatem, że nic prostrzego nad to: skoro kina nieme mają tak słabą frekwencję

publiczność daje tem dowód, że woli dźwiękowce,

wobec czego niema się nad czem zastanawiać: udźwiękowić wszystkie kina w Polsce, a wszystko będzie dobrze.

Co się jednak okazuje? Kina dźwiękowe także prosperują słabo, publiczność narzeka na dźwiękowce i coraz rzadziej chodzi do kina.

Sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej, gdy stwierdzimy, że nawet te kina dźwiękowe, które są dzień w dzień zatłoczone publicznością, też zaciskają pasa i wzdychają, że dawniej były lepsze czasy.

Jak to wyjaśnić?

Otóż przyczyny tego stanu są dość proste, a zorjentować się w nich tak trudno dlatego, że

jest ich cały szereg.

Oto one:

1) Ogólny kryzys gospodarczy nie osiągnął wciąż jeszcze punktu kulminacyjnego.

Ludzie nie mają pieniędzy. Przejawia się to w sposób dobitny w niezmiernie słabem natężeniu ruchu przedświątecznego i wogóle zakupów wiosennych. Sklepy sprzedają towar poniżej ceny kosztów, a mimo to stoją pustką. Rzecz oczywista, że ludzie, nie mając na najpilniejsze potrzeby,

oszczędzają przedewszystkiem na rozrywkach.

2) Zwolennicy filmu niemego nie chodzą do kin niemych, bo niema tam co oglądać.

Ameryka wstrzymała niemą produkcję

i nietylko nie wypuszcza nowych obrazów, ale wycofuje z obiegu stare. Wytwórnie tamtejsze zaangażowały tyle kapitału w produkcję dźwiękową, że chcą wszelkimi sposobami zmusić klijentów europejskich do zakładania aparatów dźwiękowych. Dlatego kina nieme nie mają poprostu obrazów do wyświetlania.

3)

Kina dźwiękowe, mają zbyt wysokie ceny biletów

w stosunku do obecnej pauperyzacji społeczeństwa. Muszą przytem płacić

bardzo słone ceny za dźwiękowce

(często o 100% wyższe, niż dawniej), wskutek czego mimo frekwencji, źle im się powodzi. Także koszt instalacyj dźwiękowych jest dla nich wielkim ciężarem (amortyzacja).

4) Naogół publiczność

rozczarowała się filmem dźwiękowym.

To co zapowiadano, przewyższało rzeczywistość, która okazała się niedostateczna dla zaspokojenia jej wymagań. W powodzi dźwiękowców bieżącego sezonu zaledwie kilka dawało pełne zadowolenie artystyczne.

Rozmowy w obcym języku nużą, zaś filmy tylko synchronizowane, ze swoją gramofonową, czysto marnie skomponowaną muzyką, budzą refleksje, czy jednak żywa orkiestra nie była lepsza.

5) Film dźwiękowy zrezygnował z wielu zdobyczy filmu niemego, nie wnosi zaś na to miejsce nowych, twórczych elementów.

Amreykanie idą po linji gustów swej publiczności i film dźwiękowy przeistacza się w kiepską rewję i operetkę.

Niema tam żadnych świeżych motywów, a publiczność ma już dość jazzbandu i piosenek murzyńskich, które Ameryka eksploatuje na wszystkie sposoby w braku swej własnej, oryginalnej muzyki.

Europa nie może entuzjazmować się „Broadway'em",

przyzwyczajono ją do wyższego poziomu sztuki filmowej.

Oto są główne przyczyny o becnego chaosu na naszym rynku filmowym. Przyczyny te, jakkolwiek proste, wnikają tak głęboko w strukturę rzeczywistości, że trudno je usunąć. Dlatego o rychłej zmianie tego przykrego stanu rzeczy niema co myśleć, poprzestając na stwierdzeniu, że

życie ma swoje prawa

i przemysł kinematograficzny będzie musiał prędzej czy później ulec ich sile.

Inaczej ucierpi na tem jego kieszeń, a to jest dość ważki argument.

Albo Ameryka nada inny kierunek swej produkcji, albo też Europa będzie musiała ją wyręczyć. Napewno nie będziemy mieli nic przeciwko temu. Tembardziej, że taki stan rzeczy

stwarza pomyślną konjunkturę dla dźwiękowca polskiego, który przyniesie może znużonej i znudzonej publiczności polskiej, pieśń i słowo,

wraz z oryginalnemi świeżemi, niewykorzystanemi dotąd motywami naszego folkloru.

Jeśli tak będzie, to znaczy, że los, uderzywszy nas po karku, teraz daje nam znowu broń w ręce.

Warto się nad tem poważnie zastanowić.

Detektyw Flink — „Demonem Śmierci"

Tylko 4 trafne odpowiedzi na konkurs „Kurjera Filmowego"

W bieżącym numerze naszego pisma zamieszczony został przedostatni odcinek niezwykle interesującej powieści Ryszarda Orwida, przynoszący jednocześnie odpowiedź na frapujące pytanie: „Kto winien". Otóż, jak wynika z zakończenia powieści głównym winowajcą, owym „demonem śmierci" jest **„detektyw" Flink.**

Mało kto z naszych Czytelników dał trafną odpowiedź. Przeważnie podawano Ewę Turską, oraz Ryszarda.

Trafne odpowiedzi dali:

1. **B. Lejman,** Warszawa, Ząbkowska 3 m. 12.
2. **D. Szenfeld,** Warszawa, Długa 38.
3. **R. Seredyński,** Radom, Stare Miasto 13.
4. **J. Kempler,** Kraków, Zyblikiewicza 9.

Drogą losowania po

5 płyt

elektrycznego nagrania Tow. Syrena-Record zdobyli D. Szenfeld (Warszawa), oraz B. Lejman (Warszawa), piękny komplet fotosów amerykańskich wygrał p. R. Seredyński (Radom), zaś półroczną bezpłatną prenumeratę „Kurjera", oraz fotosy zdobył J. Kempler (Kraków).

Po odbiór nagród prosimy zgłosić się w piątek dn. 2 maja w godz. 12 — 1 pp. (Jasna 24).

Czytelnikom zamiejscowym nagrody zostaną wysłane przez pocztę pod adresami wskazanemi na kuponach.

Przegląd tygodniowy

Z KINA DO KINA

KOMEDJA DLA DZIECI.

Pat i Patachon nie mogą być traktowani, jako artyści komedjowi o szerokim zakroju twórczym. Cały ich wysiłek skierowany jest na to, by rozśmieszyć na widowni tych najmilszych i najmłodszych, dla których kino jest „ziemią zabronioną".

Taką typową komedją dla dzieci jest wyświetlany obecnie z powodzeniem w „Wodewilu" obraz p. t. „Zaczarowany dywan". Prosta, niezawsze logiczna historja z 1001 nocy, w której występuje jednocześnie: „historyczny" dywan o cudownych właściwościach przenoszenia się z miejsce na miejsce i nowoczesny autobus. Londyn dziwnie się tu zbratał z jakiemś nieistniejącem miastem dzikiego plemienia Muzułmanów (!!) — słowem: cuda dzieją się tu na każdym kroku, ale widownia przyjmuje to chętnie i bezkrytycznie.

Film — wypoczynek, film — rozrywka bez żadnych pretensyj do wysokiego artyzmu. Pat i Patachon — jak zwykle: jeden mały, drugi wysoki i chudy. Inowacją w tym obrazie jest to, że Patachon gra szczęśliwie i z wzajemnością zakochanego, zaś Pat trwa nadal w stanie kawalerskim. Doskonale zagrali swoje role: słoń, autobus, no i wreszcie sam dywan. Ilustracja muzyczna żywa.

NOWE KINO DŹWIĘKOWE.

Jeszcze jeden ekran dźwiękowy przybył Warszawie: jest nim kino „Stylowy". Na inaugurację idzie b. dobrze zrobiony i interesujący film p. t. „Szalona dziewczyna". Znowu wojna, ale przedstawiona przez reżysera w sposób realistyczny i oryginalny. Dalekie echa Remarque'a odzywają się w tym obrazie. Kapitalne są sceny ataku tanków. Grają: Eleonora Boardman — świetna tragiczka oraz partner Bebe Daniels z „Rio-Rity" John Boles. Tym razem w roli szubrawca i łotra. Tak, tak, aktorzy zmienni są...

JESZCZE RAZ CHEVALIER.

Dobrze zrobiło kino „Tęcza", wznawiając rozkoszny film z Maurice Chevalier — „Pieśniarza Paryża". Są ludzie, którzy na ten obraz przychodzą po raz czwarty. Nic więc dziwnego, że sala kina — przepełniona O samym filmie pisaliśmy już z okazji inauguracji w „Pola Negri Palace".

RYSZARD ORWID. 27

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy

Ryszard i Ewa jednym skokiem znaleźli się w aucie, które ruszyło odrazu.

Do aut! — krzyknął rozdrażniony komisarz.

Agenci wybiegli na ulicę. W ciągu pół minuty auto komisarza nadjechało z za zakrętu.

— Teraz za nimi! — zawołał Flink wsiadając — oni i tamci, to jedna szajka! Wyprowadzili nas w pole!...

Gdy auto ich było już w ruchu, agenci zatrzymywali taksówki, by wziąć udział w pościgu.

Tymczasem wóz Ryszarda i Ewy pędził trop w trop za bandytami „Demona Śmierci", zbliżając się wciąż do nich. Tempo tej pogoni było wprost zabójcze. Ludzie na ulicach stawali, jak wryci i patrzyli z otwartemi ustami na niezwykłe widowisko. Gruby trąbił bez przerwy w obawie rozbicia jakiegoś wozu, lub taksówki.

Małe domki przedmieść migotały obok nich i uciekały wstecz, jakby w jakimś dzikim popłochu.

Naraz z pierwszego auta załomotał trzask wystrzałów.

Baczność! —ostrzegł Ryszard zmuszając Ewę, by ukryła się za szoferem.

Roześmiała się, odsuwając jego mocne ramię, wyjęła z torebki rewolwer.

— Cel — zawołała, wychylając się z wozu. — Pal!

Strzelała z zimną krwią, mierząc uważnie. Ryszard obserwował ją, zachwycony jej odwagą.

— Napewno trafiła — rzekł gruby, odwracając się ku niemu.

W tej chwili prysła szyba pod uderzeniem kuli. Krótki świst koło uszu.

— Uwaga, skręcają!

Było to już za miastem. Domki, pola, parkany pojawiały się naprzemian. Auto bandytów skręciło w wąską aleję obsadzoną wysokiemi drzewami. Odległość między dwu wozami wynosiła najwyżej sto kroków. Ryszard widział wyraźnie, jak jeden z bandytów podniósł się i rzucił coś z rozmachem.

— Bomba, albo granat ręczny! — rzekła spokojnie.

Gruby zahamował tak, aż zazgrzytały hamulce. Wszyscy skulili się.

W tej chwili nastąpił wybuch, najwyżej o trzydzieści kroków od nich. Kurzawa buchnęła wysoko, przesłaniając widok, grudy ziemi spadały na auto.

— Wysiadać! — zakomenderowała Ewa, która dostrzegła na dwie sekundy przedtem mały, drewniany dom w głębi alei.

— Ależ... zaprotestował Ryszard.

Błysnęła oczyma.

— Wysiadać! Wiem dlaczego! Gruby już był w rowie.

— Podtrzymuj ogień! — krzyknęła Ewa, przebiegając koło niego. — My idziemy dalej!

Gruby skinął głową, wyjmując rewolwer.

Auto bandytów zatrzymało się już przed domem. Rozległy się strzały. Gruby odpowiedział natychmiast.

Ryszard zrozumiał myśli Ewy.

— Zajdziemy od tyłu—rzekł.

Uśmiechnęła się. Biegli chyłkiem, przemykając się między gęstemi zaroślami, rozpościerającemi się z tej strony aleji.

Nie dłużej, jak w minutę, znaleźli się pod samym domem. Widzieli, jak dwaj ludzie ukryci za osłoną auta ostrzeliwali aleję. Podsunęli się pod okno bocznej ściany, osłoniętej drzewami.

Ujrzeli dwu ludzi krzątających się pospiesznie po pokoju. Jednym z nich był oddźwierny, w którym Ryszard poznał profesora Yale. Drugi otwierał właśnie zapadnię w podłodze, aby wrzucić do niej skrzynki.

— Ręce do góry!

Mówiąc to, Ewa z rewolwerem w ręku wskoczyła na parapet okna.

Yale usłuchał rozkazu, ale drugi rzucił się ku drzwiom, otwierając je gwałtownie.

— Na pomoc! — wrzasnął ku ludziom przed domem.

Ryszard był już w pokoju i zadał mu potężny cios rękojeścią rewolweru w głowę. Tamten osunął się z jękiem na ziemię.

Ale i inni nadbiegli już, strzelając. Ryszard uskoczył i gdy wpadli do izby, zaszachował ich lufą rewolweru.

— Nie strzelać; ubezwładnić go! — rozkazał Yale, wciąż z rękami podniesionemi do góry.

(dok. nast.)

Miasto, w którem nie wolno być biednym

Najfantastyczniejsza karjera

48 zawodów Glenn Tryona

— Słuchaj pilnie tego, co mówię? mój chłopcze? Oto co gubi większość aktorów, — że poza teatrem są do niczego. A widzisz —

zawodem aktora jest, nigdy nie odpoczywać.

Przychodzą dni pełne szczęścia, ale są i dni czarne i beznadziejne. Jeżeli chcesz być artystą, naucz się dobrze posługiwać rękami, aby pracowały na ciebie w złych chwilach..."

Tak mówi stary pogromca słoni, który pracował w tym samym cyrku, co i Glenn Tryon, przeganiając swego „małego" pupilka dokoła areny.

Glenn

nigdy nie zapomniał tej mądrej rady

— i dlatego może miał najdziwniejszą i najbardziej fantastyczną karjerę z pośród wszystkich młodych filmowców Ameryki. Nikt już nie zliczy, ile razy zamieniał młody aktor swój **pięknie skrojony smoking na błękitną bluzę robotniczą** — i znały go wszystkie niemal sławy Ameryki. I on też był jednym z niewielu, który je przewędrował wszystkie od krańca po kraniec. Brak pracy — to jest klęska, która wszędzie spotkać może artystę, nawet w Hollywood. Dlatego Glenn zachował do dziś swą

legitymację ze związku maszynistów...

Gdy odrzuci go, X-ta Muza, może Glenn Tryon wrócić zawsze do Montana jako cowboy; kieruje on również dobrze tratwą, jak Cadillac'iem i nieraz już wyładowywał z wagonów kolejowych bloki marmuru, mające ozdobić wkrótce apartamenty „gwiazd".

Gdy Glenn nie odbywał tournee po Mantaqua, gdy nie występował na

statkach płynących wdół Missisipi,

lub pod namiotami w Texas, gdy nie śpiewał w Lynn, Massachissets, Binghampton, lub w Nowym Yorku, to tylko dlatego, że właśnie zapewne był

młynarczykiem w Helena,

pracował w garażu w Spokane, liczył owce nad Arizoną lub zwoził zboże, w stanie Kanzas. Dziś kłaniał się uśmiechnięty wśród burzy oklasków rozentuzjazmowanego tłumu, jutro był wystraszonym świadkiem

egzekucji mordercy,

który był jego towarzyszem pracy w jednym z granicznych miasteczek.

Raz całą zimę śpiewał na Broadway'u w kabarecie „Maytime", z wiosną zaś siedząc na ławce w parku w Hollywood z zapałem wertował

dział „wolnych posad"

w najpopularniejszym tamtejszym dzienniku, bo mu już głód zbyt mocno doskwierał.

Jeżeli spytacie któregoś z tych wędrownych „cyganów", którzy w niejednem mieście Stanów przymierali głodem, które z nich najtwardsze ma serce — odpowiedzą wam:

— Hollywood!

W innych miastach jedni ufają drugim. Sklepik, vis a vis którego mieszkasz, da ci na kredyt puszkę konserw i niejeden

bochenek chleba.

Hollywoodzcy kupcy są w takich razach nieubłagani. W Hollywood uznaje się tylko ludzi zamożnych.

W Hollywood jest zbrodnią nie być bogatym!!!

A biednym w Hollywood jest już ten, kto niema własnego Rolls Royce'a, kto musi dwa sezony nosić to samo gronostajowe futro!!!

I tak Glenn Tryon, który wędrował pieszo z Los Angelos do Culver City, gdzie wreszcie znalazł pracę — Glenn, którego „podwozili" woźnice wózków z jarzynami, który

spał w poczekalniach kolejowych,

poznał trwogę przed dozorcą, wyrzucającym z mieszkania i który nigdy nie wiedział, gdy usłyszał pukanie do drzwi, czy to sygnał

szczęścia, czy ruiny

—mimo wszystko zachował wygląd młodzieńczy i chłopięcy uśmiech.

Dziś, gdy wreszcie stanął na szczycie sławy, marzy o tem,

żeby już nigdy nie być bez pracy.

I możliwe, że mu los oszczędzi tej ostatniej katastrofy — upadku ze szczytów zpowrotem w przeklęte niziny.

A czy wiecie, co jest do dziś jego maskotą, talizmanem, z którym się nie rozstaje?

Jest to maleńki



słoń z hebanu,

który przywodzi mu zawsze przed oczy dobrotliwą postać starego pogromcy słoni i jego mądre wspomnienia...



Urocza LiliLiana, Paweł Owerło i Bogdan Gielski w filmie polskim, reż. T. Chrzanowskiego. p. t. „Sztabskapitan Gubaniew"

ŻYCIE TEATRU

„Volpone" w teatrze Polskim

Świetna gra Maszyńskiego, Dominiaka i Małkowskiego

Stary, jak świat i wiecznie aktualny problemat ludzkiej chciwości, żądzy bogactwa i skąpstwa ujęty został przez Ben Jonsona w formach rażących nieomal groteskowej komedji.

Volpone — świntuch, łgarz i szubrawiec znalazł nowy sposób robienia pieniędzy. Obiecując zapis w testamencie po swojej rychłej — tak przynajmniej wszystkim się wydaje — śmierci, zdobył sobie liczne grono „przyjaciół", którzy nie szczędzą podarków i kosztów, aby w końcu zostać jedynymi spadkobiercami kolosalnej fortuny.

W grze tej wielką pomoc okazuje mu Mosce zausznik, błazen i trochę „artysta", wykupiony niegdyś przez Volpone z więzienia za cenę kilkuset cekinów.

Lekkoduch, kombinator i figlarz przeprowadza najbardziej fantastyczne plany. Zna niezwykłą zachłanność ludzi na pieniądze.

Zazdrosnego Corvina potrafi zmusić do tego, aby własną żonę sprowadził do łoża Volpone, sknerę, skąpca i lichwiarza Cor bacio skłonił do zapisania w testamencie całego majątku i wydziedziczenia rodzonego syna, zaś notarjusza — do przekupienia własnego honoru i sprawiedliwości najwyższego trybunału weneckiego.

Tak to bawią się Volpone wespół z błaznem Mosce.

Ale rzecz przyjmuje w końcu nieoczekiwany obrót: Volpone chce za życia zakpić sobie ze swoich spadkobierców. Ogłasza po mieście, że umarł, a cały majątek zapisuje... błaznowi Mosce. Klamka zapadła. Nie przypuszczał, że błazen, zausznik, przestępca potrafi wziąć poważnie swój zapis.

Wygnany wkońcu z własnego domu znika, zaś wielką fortunę Valpone rozdaje wspaniałomyślny Mosce obywatelom Wenecji.

Całość, dzięki pomysłowej reżyserji Ryszarda Ordyńskiego, nic nie utraciła na świeżości i aktualności, zyskała natomiast na tempie obrazów i plastyce postaci.

Zespół aktorski spisał się dzielnie. Pierwsze skrzypce gra oczywista Marjusz Maszyński, wielką, niezapomnianą kreację skąpca i lichwiarza stworzył Dominiak. Aktor ten robi stale duże postępy.

Volpone — Bogusław Samborski, jest bliźniaczo podobny do Pochronia i innych łotrów, których zawsze z majsterstwem kreuje.

Kapitalną sylwetkę sędziego dał Henryk Małkowski.

Gra pp. Romanówny i Pancewiczowej nie wykracza poza ramy poprawności. P. Romanówna jest przytem zanadto „naiwna", a przez to... sztuczna.

Buszyński i Machalski grają z temperamentem.

Dekoracje Frycza ciekawe w pomyśle i kolorycie. Zastrzeżenie jednak budzi „prawdziwa" gondola, wprowadzona chyba „pour epateur le bourgois". — Słaby efekt.

Pozatem przedstawienie uznać wypada za udane.



Premjera w teatrze Polskim „Volpone" Ben Jonsona. Na zdjęciu od lewej ku prawej: **Romanówna, Machalski, Maszyński i Bog. Samborski.**



Hania Sajówna i Zych Wallen w filmie „Sztabskapitan Gubaniew", reż. T. S. Chrzanowskiego.



Lili Liana i Zych Wallen w obrazie polskim „Sztabskapitan Gubaniew", reż. T. S. Chrzanowskiego.

Wielki plebiscyt Czytelników „Kurjera Filmowego"

Dziś szczegółowa lista

50 nagród dla zwycięzców

Czytelnicy! Zapamiętajcie zamieszczone obpowiedzi!

Dziś w 8-ym tygodniu naszego plebiscytu powtarzamy warunki obowiązujące czytelników, którzy pragną wziąć w nim udział. Należy zapamiętać sobie numer odpowiedzi, którą Czytelnik uważa za najtrafniejszą. Po ukończeniu zamieszczenia listów rozpocznie się głosowanie. Na specjalnie zamieszczonym kuponie, upoważniającym do głosowania, trzeba będzie wypisać adres, oraz numer, na który się głosuje.

Odpowiedzi, które uzyskają największą ilość głosów zdobędą nagrody.

Dziś ogłaszamy szczegółową listę nagród, które czekają zwycięzców. Redakcja „Kurjera Filmowego" przeznacza:

50 CENNYCH NAGRÓD.

I nagroda — 50 złotych.
II „ — 25 „
III i IV nagroda — po 10 zł.
V — X nagr. — po flakonie perfum.
X — XX nagr. — po 2 płyty.
XX — XXX nagr. — po 10 fotosów znanych „gwiazd".
XXX — XL nagr. — roczna bezpłatna prenumerata „Kurjera Filmowego".
XL — L nagr. półroczna bezpłatna prenumerata „Kurjera Filmowego".

Listy nadsyłać można w dalszym ciągu na adres: Kurjer Filmowy, Jasna 24.

Uwaga! Bez załączenia kuponu odpowiedź nieważna!

DALSZE ODPOWIEDZI.

Nr. 18

MOWA SREBRO — A MILCZENIE ZŁOTO.

Po przeczytaniu kilkunastu odpowiedzi na ankietę złość mnie bierze, zmuszająca do wypowiedzenia kilku uwag zasadniczych. Jakto, czy nie widzicie państwo, że Ameryka poprostu nie zrozumiała podstawowych elementów sztuki filmowej?

Kazać filmowi mówić, jest równie bezsensowne, jak kazać rzeźbie biegać lub tańczyć. Po Yankesach wszystkiego zresztą można było się spodziewać. To też specjalnie nie oburza mnie fakt, że w Hollywood nagrywają filmy mówione. Nasi antypodzi — to snoby, którzy wątpliwą oryginalnością oraz ekscentrycznością chcą nadrabiać braki kultury. A czy Europa, która walczyła tak zaciekle o poczesne miejsce X Muzy w królestwie Sztuki, może pozwolić pastwić się nad nią ludziom, dla których „sztuka" jest tylko pretekstem do zrobienia pieniędzy?

Kino jest specjalnie sztuką niemą — mowa jest zaprzeczeniem kinowości — jest pasorzytem ekranu... Film mówiony będzie takim pozbawiony swej plastyki i „przestrzeni", będzie takim samym absurdem, jak skacząca rzeźba. Natomiast dźwiękowość jest dalszym etapem w ewolucji kina. Czy chciałbym widzieć polski dźwiękowiec? Trudno mi na to pytanie dać odpowiedź stanowczą. Ale gdyby nasi reżyserzy mogli się zdobyć na bardziej pomysłowe rzeczy, niż zagranica, wówczas przyjąłbym je z aplauzem.

Stanowczo protestuję przeciwko angażowaniu artystów scenicznych. Dajcie im spokój! Roślina najlepiej rozwija się na własnym gruncie. Przeniesiona na obcy grunt — ginie marnie...

Henryk Gorbercki
Akademja Sztuk Pięknych
w Warszawie.

Nr. 19

„WYDŹWIĘCZYĆ" PANA TADEUSZA.

Jeśli chciałbym na podstawie mego dotychczasowego doświadczenia odpowiedzieć na pytanie: film dźwiękowy, czy niemy — musiałbym stanowczo wypowiedzieć się za „niemą sztuką".

Nie wyobrażam sobie np. komedji z Charlie Chaplinem w wersji mówionej. Jego „tricki", sposoby interpretacji są tak niezrównane i wymowne, że słowo czy komentarz jest tu zupełnie zbyteczny. Nic też dziwnego, że sam mistrz Chaplin jest przeciwnikiem mówionego filmu i nie wróży „talkiesom" długiego żywota.

Teoretycy kina za istotę kina słusznie uważają — ruch.

Ten właśnie element filmu uczył widza myślenia i szybkiej orjentacji. Dlatego też niejednokrotnie zwracano uwagę, że w filmie jest za dużo napisów, które przerywają bieg akcji.

I... paradoksalne: gdy już zastosowano się do życzeń miłośników kina — jak bomba z samolotu na spokojną mieścinę — runęły na Europę dźwiękowce, poprzedzone szumną iście amerykańską, a więc przesadną reklamą...

Jednakże ku przestrodze wiecznie łaknącego pieniędzy wuja Sama, w imieniu wszystkich — że się tak wyrażę — „wolnomyślicieli" kina, mogę oświadczyć stanowczo, iż dopóki okrzyczany „talkies" posiadać będzie dotychczasowe wady i będzie robił wrażenie ustawionego obok ekranu gramofonu — dopóty film niemy będzie stał na poziomie znacznie wyższym.

Natomiast wielkie usługi oddać może film mówiony w dziedzinie popularyzacji wiedzy i mieć duże zastosowanie w szkolnictwie.

Na drugie pytanie odpowiem krótko: oczekuję z niecierpliwością naszego pierwszego filmu dźwiękowego t. j. „Moralności pani Dulskiej". Trzeba zgóry przyklasnąć inicjatywie realizatorów tego obrazu. Jaki temat nadawałby się na polski film dźwiękowy? Tematów w naszej literaturze jest tak wiele... Nie chcę wymienić jednego utworu, aby nie skrzywdzić innych, ale myślę, że

Pan Tadeusz

w wersji dźwiękowej święciłby istne triumfy.

Jeśli chodzi o artystów — to stwierdzić muszę, że na brak materjału uskarżać się nie powinniśmy.

Chciałbym usłyszeć i zobaczyć naszego mistrza Kiepurę. Film polski, w którym grałby wielki śpiewak, znany w całymm świecie — mógłby producentom przynieść duże dochody.

Edward Kowalski
Łódź.

W krzywem zwierciadle

On sobie wyrachował...

Podsłuchane w „Italji"

Spotkałem dziś w Italji pana M. Siedział sobie przy stoliku, popijał pół czarnej i przeglądał „Kurjer Filmowy".

Przez dwa dni bolały mnie zęby i nie wychodziłem wcale na miasto, wskutek czego spragniony byłem nowych wieści z branży filmowej. Wiedziałem, że M. uchodzi za wszechwiedzącego pod tym względem, przysiadłem się więc delikatnie do jego stolika.

— Jak się pan czuje, jak się pan ma? —zagadnął pan M. uprzejmie, stylem nie pozbawionym poetyckiego polotu i rytmicznego wdzięku.

— Ach, panie, wczoraj nie miałem się wcale. Miałem zapalenie okostnej. Dziś trochę lepiej. Co słychać?

Co słychać? Słychać zgrzytanie zębów. Branża zdycha...

— Ojoj!

— No, nie jest tak źle. Branża zawsze wzdycha..

— Pan mówi, że zdycha.

— Mówiłem, wzdycha. Pan się przesłyszał... Ona wzdycha z powodu: ogólna plajta.

— Któż splajtował? Może Tajtufes?

— Ale skąd. Jemu się powodzi.

— To może Izydor Chiński?

— Chiński to kombinator. Kto jemu co zrobi?

— A więc Goldplatz?!

— Goldplatz się trzyma.

— Więc któż splajtował?!

— Wszyscy razem, nagół i mniej więcej. Nikt w szczególności...

Pan M. pociągnął łyk czarnej kawy.

— Tak, tak, panie L. Niedobre czasy...

— Cóż pan sądzi o tych dźwiękowcach. Ja się wcale nie zainteresowuje „mit so ein schmelz".

Starzyzna!.. To nie jest modne! Phi, dźwiękowiec, taki stary gramofon. Teraz jest kolorowiec, teraz jest plastikon! Pan rozumie, taki film, co to każdy wystaje z ekranu. Perspektywiczność!!!

— I pan sądzi, że to się utrzyma?

— Czy on się utrzyma? Jak ono przyjdzie do nas to ja nie wiem, czy pan się utrzyma, czy ja się utrzymam, czy Tajtufes się utrzyma, ale kolorowiec i plastikon, to oni się utrzymają napewno. Weż pan taki dźwiękowiec. Każdy zdycha po nie go, ale on się utrzyma. To są takie „utrzymanki", co drogo kosztują, amerykańskie „utrzymanki" panie L. Czy pan myśli, że amerykanka nam popuści? Jak ona chwyci, to nie wypuści!

— Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści!..

— Ja szanuję wszystkie przysłówka i słówka, ale ja wiem, że ona nie wypuści!

— Słusznie. A pozatem co słychać? Jakieś szczegóły, plotki, interesy...

Pan M. zamyślił się.

— Szczegóły? Wiem kilka szczegółów. Albelgans kupuje kino w Radomiu, Złotowski żeni się z Pempeluchówną, do Salza przyjechali z Berlina zawrzeć tajną spółkę — dla kolorowej produkcji, Krzumholz dopuści pojutrze weksel na 30.000 do protestu...

— Skąd pan to wszystko wie? Czy panu opowiadali?

— Kto mógł opowiadać? Tego nikt nie wie, w całej branży, za wyjątkiem ja jeden, oraz zainteresowani.

— A więc to oni opowiadali panu!

Pan M. spojrzał na mnie z pogardą.

— Oni mnie pójdą opowiadać o tajnych spółkach, o protestowanych wekslach! Rodzonej żonie oni tego nie opowiedzą!

— Więc skąd pan wie?

Pan M. wyjął cygaro i wsadził je rozstropnie w zęby.

— Mój kochany panie L. pan jest pytajnik we własnej osobie. Pan wciąż się pyta? Skąd ja to wiem...?

Zapalił cygaro.

— Albelgans jest nerwowy kupiec. On zawsze lubi nowość. On stracił na produkcji więcej jak 40.000 zł.. Czy Abelgans może spokojnie żyć po takiej przykrości?

Taki Abelgans, ja jego sobie wyobrażam, on chodzi po pokoju i myśli: Co ja zrobię w tym wypadku? Jak pan myśli panie L., co on może wymyślić? On nie będzie handlował filmem dźwiękowym, bo kto wytrzyma konkurencję z takim „Paramount" albo z jakim innym? On nie będzie budował atelier, bo on się na tem nie zna. On nie będzie pożyczał na procent, bo dzisiaj niema komu pożyczać. Żaden mądry człowiek nie jest dziś taki głupi, żeby oddał pożyczone pieniądze. To, co on może zrobić, taki Abelgans, taki nerwowy kupiec? On może kupić kino. To jest jeszcze interes, którego on nie robił, a on wi, jak jego kiniarze nabijali w butelkę. To on myśli, że na tem zrobi forsę. Ja już wiem, że pan się spyta, dlaczego w Radomiu. Pan się napewno tak spyta, bo pan nie wi, że w Warszawie Abelgans nie kupi kina, bo on niema tyle forsy, a na prowincji to jest kino do sprzedania w Częstochowie, w Płocku, w Otwocku, w Tomaszowie i w Radomiu. W Częstochowie nie kupi, bo tam już kupuje jedna spółka, w Płocku nie kupi, bo on nigdy nie był w Płocku, a w Otwocku to teraz marne kasy, a w Tomaszowie Abelgans ma siostrzeńca, co onby go musiał zrobić dyrektorem, a to jest taki bubek, żeby mu splajtował cały interes. Więc co robi Abelgans? On kupuje w Radomiu.

— Pan to już wie napewno?

— Ja sobie to... obrachowałem...

— A skąd pan wie, że do Salza przyjechali z Berlina?

— Ja wiem, że Salz jeździł do Berlina. A teraz ja widziałem w aucie jednego, co jest pośrednik od „Kabel-film" z Londynu. Ten „Kabel-film" to ma zastępstwo w Berlinie, co myśli produkować filmy kolorowe. Jak produkować w Berlinie, to odrazu trzeba mieć odbiorców. We Francji nie wezmą, bo tam robią swój kolorowiec, w Pradze i we Wiednju, to już interes załatwiony przed miesiącem, a w Warszawie oni jeszcze nie byli. Więc Salz myśli sobie: Co ja mam ryzykować i produkować film dźwiękowy, kiedy już idzie kolorowy. I co ja mam ryzykować sam, kiedy ja zaryzykuję na spółkę. I on pojechał do Berlina. On jeden, nie kto inny. Bo Tajtufesowi żona chora, a Goldplatz zajęty dźwiękowcem, a Złotomorski zakochany — i wogóle Salz zawsze miał coś z Berlinem. Czy pan rozumie, że teraz oni przyjechali do Salza ubić interes. A taki interes to musi być pocichu, żeby kto nie zrobił tego samego... Dlatego ja sobie wyrachowałem...

— O, idzie Abelgans — zawołałem. — Co słychać, panie Abelgans.

— Dobry wieczór. Kupiłem właśnie kino w Radomiu...

Laponia w Filmie

Szwedzka wytwórnia filmowa „Svenska" rozpoczęła obecnie realizację filmu na tle folkloru lapońskiego. Film ten będzie nosił tytuł „Laila". Całą obsadę aktorską stanowią Szwedzi i Norwegowie. Lailę grać będzie młoda aktorka szwedzka Mona Martenson, partnerem jej będzie Peter Malberg.

Głosy prasy o scenarjuszu i reżyserji **Leona Trystana,** realizatora filmu

DUSZE W NIEWOLI

A. B. C.

Reżyser Trystan dał nam film poprawnie wyreżyserowany, o dobrem tempie kameralnem. Całość sprawia wrażenie doskonałe. Słowem, film kulturalny, miły, wzruszający — jest myśl twórcza i uczciwa, rzetelna praca.

NASZ PRZEGLĄD.

Film należy do tuzów tegorocznej produkcji krajowej, posiada tę wyższość, że wzbudza silniejsze zainteresowanie. Scenarjusz odznacza się szeroką rozpiętością akcji — bogactwo i urozmaicenie tła. Realizacja Leona Trystana jest u nas pierwszym produktem świadomego realizmu. W doborze środków ścisła dyscyplina. Szybkie przejścia. Aparat panoramuje. Zdjęcia analityczne pod nakazem konieczności.

ŚWIAT.

Film „Dusze w niewoli", reżyserji Leona Trystana niesłabnące budzi zainteresowanie, ma dobre tempo, ma szereg doskonałych scen, dobrze dobrany zespół. Reżyser wyszedł z honorem z ciężkiej sprawy.

ROBOTNIK.

Zabrano się do pracy z całym zapałem i dużym rozmachem!

DZIEŃ POLSKI.

Trystanowi, reżyserowi „Dusz w niewoli", gra się udała i sam film należy do najpoczestniejszych wyczynów w naszym tegorocznym dorobku. Akcja biegnie gładko, całość o jednolitem wrażeniu dobrze przetrawionej kompozycji. Film polski poraz pierwszy nie posiłkuje się jałową pustką patetyczności, ale co pokazuje, umie pokazać na mocnym fundamencie. Już wielu siliło się nad tem, aby oddać moment „natchnienia malarskiego", ale nawet Gance nie zrobił tego tak sukcesywnie, jak Trystan.

GAZETA WARSZAWSKA.

Film jest dobry, bardzo starannie opracowany. Role wyjątkowo trafnie obsadzone. Obraz dobry i ciekawy.

Film na szerokim świecie

Ostatnie wiadomości

Ameryka.

◆ Janet Gaynor pełna słodyczy i smutna bohaterka „Wschodu słońca" i „Anioła ulicy", zmienia swój „typ". W filmie „Życie wśród róż" gra młodą dziewczynę, pełną werwy, radości życia i przekory. Film ten będzie reżyserowany przez Dawida Butlera. Partnerami jej będą Charles Farrell, Sharon Lynn, El Brendel i Marjorie White.

◆ Glenn Tryon, bohater „Broadway'u" gra w swym najnowszym filmie p. t. „Panie Ahoy" rolę marynarza.

◆ Jednym ze wspólników Charlie Chaplina w jego nowym koncernie filmowym „Charlie Chaplin Picture Productions" ma zostać, wedle obiegających Hollywood pogłosek John Gilbert.

◆ Jeden ze znanych pisarzy angielskich, Hayden Talbot, został zaangażowany przez Fox-film jako scenarzysta.

◆ Antonio Moreno, Mona Maris i Jose Mojica — oto obsada filmu reżyserowanego przez Marcela Silver p. t. „One Mad Kiss".

◆ Harry Richman, który „wciąż nie może zostać mężem" Clacy Bow, będzie bohaterem komedji p. t. „Puttin'on The Ritz" reżyserji Ed. Sloma na. Partnerką jego będzie Joan Bennett.

Francja.

◆ Kompozytor słynnego przeboju „Całuję twoją dłoń, madame" został zaangażowany przez Jean'a Hemard, byłego współpracownika Rexa Ingrama — jako kierownik muzyczny filmu. Będzie to niewielka komedja zatytułowana „Dokoła twej dłoni, madame". Tytuł filmu, jest również tytułem nowego przeboju, który został doń specjalnie skomponowany.

◆ Jedna z najpopularniejszych aktorek wodewilowych Paryża, Yves Mirande opuszcza „najpiękniejsze miasto świata", aby się udać do Hollywood.

◆ Rex Ingram ma wkrótce rozpocząć nakręcanie filmu mówionego i dźwiękowego, którego bohaterami będą Alice Terry i... Ramon Novarro! Akcja tego filmu toczyć się będzie w Marokko.

◆ Zmarł w ostatnich dniach młody, ciekawie się zapowiadający aktor Charles Franck, który pracował w szeregu filmów, jak: „Palace", „Wenus", „Miss Edith Duchesse" i w. in.

Najprawdopodobniej już w lipcu stanie nowe atelier dźwiękowe Tow. „Syrena - Record".

Nasze kupony ulgowe

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do Kina
„APOLLO"
upoważniający do nabycia 2-ch biletów ulgowych á 2 zł. na parter.
Na wszystkie dni oprócz sobót, niedziel i świąt.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

Kupony prowincjonalne

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Nowości"
w Bydgoszczy
na wszystkie dni z wyjątkiem premjer.
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do Kina
„STYLOWY" we Lwowie
na wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety á 1.20 gr. na balkon, á 1.00 rezerwowe oraz á 80 gr. — I. miejsca.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

„KURJER FILMOWY"
KUPON PLEBISCYTOWY
Imię i nazwisko ____________
____
Adres ____________
____

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
upoważniający do nabycia dwóch (2) biletów ulgowych
á 1 zł. 50 — I miejsce,
1zł. 80 — loża.
do kina „CZWARTEK"
w Kielcach
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Casino" w Piotrkowie
na wszystkie dni.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do Kina
„OAZA" we Lwowie
na wszystkie dni z wyjątkiem sobót i niedziel.
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety á 1 zł.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
upoważniający do nabycia dwóch (2) biletów ulgowych
á 1 zł.
do Kina „Europa"—Nowa Wieś
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

KURJER FILMOWY
Kupon ulgowy
do kina **„Corso"** w **Radomiu**
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety w cenie po 1 zł. 50 gr. — loża.
Ważny od dn. 25.IV do 3.V.

Opinja publiczna protestuje

przeciwko kannibalskim metodom „branży"

Sprawiedliwość musi zwyciężyć

W Polsce jest wiele pism filmowych i niema żadnego, wzgl. jest tylko jedno: Kurjer Filmowy. Tak jest. Posiadamy ilustrowane tygodniki filmowe pełne pięknie wykonanych fotografji, pełne „ważnych wiadomości": co jedzą gwiazdy ekranu śniadanie, lub co Rudolf Valentino myślał o pieskach i kotach, a o rodzimej produkcji wspomniane gazety, albo wogóle nic nie piszą, albo piszą tak, jak im każą ich wydawcy...

Nic więc dziwnego, że brak prawdziwie filmowego pisma, traktującego sztukę filmową poważnie, dawał się u nas dotkliwie odczuwać i kiedy pojawił się pierwszy numer Kurjera Filmowego, wszyscy powitali go z radością i nadzieją.

Kurjer Filmowy szedł zawsze drogą prawdy i objektywizmu. Tam, gdzie zaszła potrzeba — tam ganił i krytykował, gdzie zaś było wszystko w porządku — tam był entuzjastą.

Rzeczą zupełnie jest zrozumiałą, że kierunek Kurjera Filwego nie podoba się pewnym jednostkom, które chciałyby widzieć w nim obrońcę swych interesów i zaufanego powiernika. Naturalnie, że to się im nie udało — i stąd złość.

My, czytelnicy, wiemy z jakiemi trudnościami musi Redakcja walczyć, ażeby je przezwyciężyć i patrzymy na te zmagania się, i ze zmutkiem i z satysfakcją. Ze smutkiem, bo przykro nam widzieć, jak bardzo utrudnia się pracę ofiarnym ludziom, — z satysfakcją, — bo wierzymy, że sprawiedliwość zwycięży. Nam jednak czytelnikom, nie pozostaje narazie nic innego, jak jednać nowych sympatyków, podtrzymać ducha i popierać, przedewszystkiem popierać...

Witold Blatt,
Kraków.

Jakie filmy dźwiękowe projektują nasi reżyserzy

na nowy sezon

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż cały szereg firm zamówiło atelier w Tow. Syrena-Record.

Między innemi podawane są nazwiska reż. H. Szaro, M. Waszyńskiego i Ordyńskiego. Nie ulega wątpliwości, iż wobec podanej przez nas wiadomości o nowopowstającem atelier dźwiękowem „Syreny" (o powierzchni 23 mtr. na 17 mtr.) — nikt nie będzie wyjeżdżał zagranicę.

Pomijamy już niesłychanie koszty, z jakiemi wyjazdy ekspedycyj filmowych zagranicę— byłyby związane... Słychać rów nież, iż związek muzyków gorąco protestuje przeciwko temu exodus polskich reżyserów do atelier niemieckich, gdyż pozbawionoby naszych muzyków pracy, której i tak z powodu „udźwiękowienia" kin nie mają poddostatkiem. Specjalna delegacja związku muzyków udała się nawet w sprawie powyższej do p. premjera płk. W. Sławka. Nie należy wątpić, iż premjer Sławek okaże należyte zrozumienie dla naszych interesów.

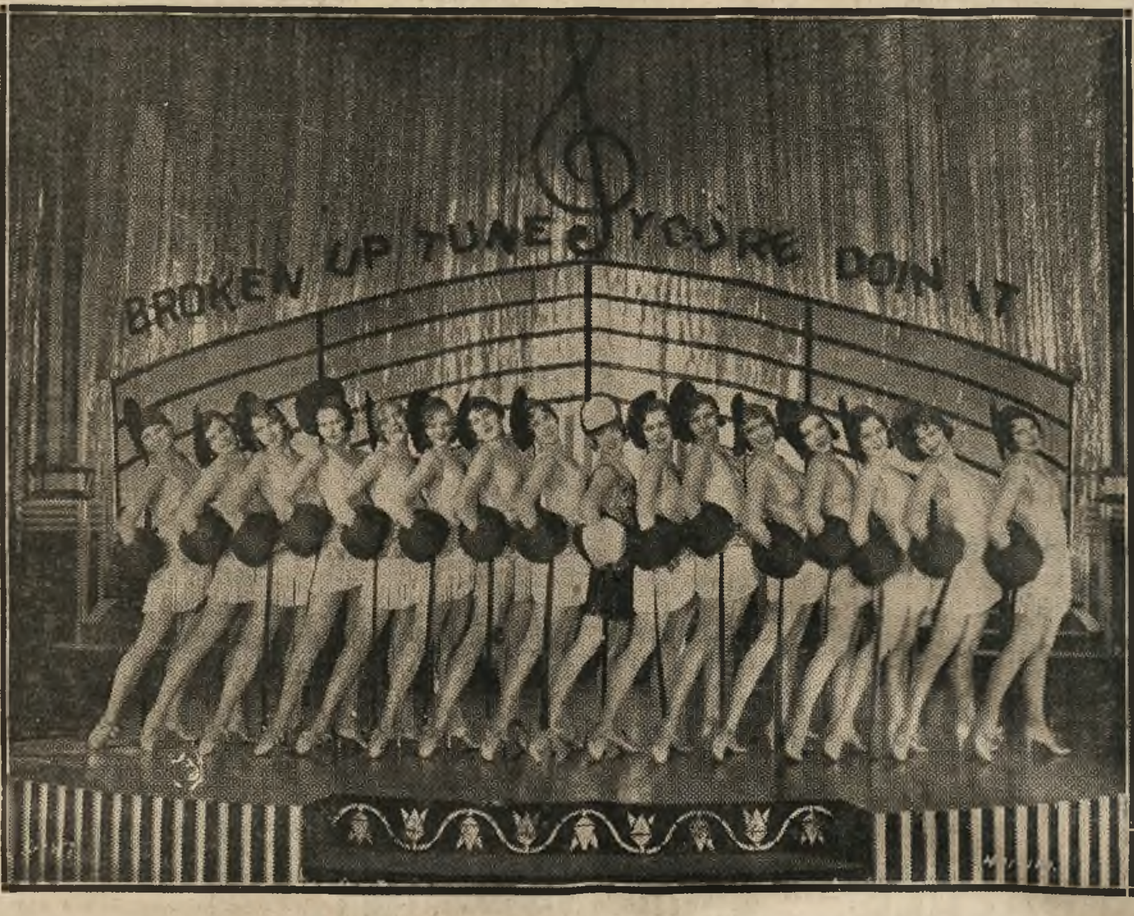
Wspólna produkcja reżyserów Ordyńskiego i Krawicza

Ostatnio dużo b. słyszy się o nowej produkcji reżyserów Ryszarda Ordyńskiego i Mieczysława Krawicza.

Powstała podobno nowa placówka do systematycznej produkcji. Narazie przewidywane są dwa obrazy.

Nowa placówka rozporządzać ma dużym kapitałem czysto polskim. Tytuły i obsada filmów — nieustalone.

Jak widać, nasi reżyserzy na serjo wzięli się do pracy. Nic dziwnego. Wszak po wydaniu nowego okólnika M. S. W. popyt na polskie filmy jest tak wielki, że niewiadomo, czy producenci zdołają dostarczyć konieczną ilość filmów kinoteatrom. Zapowiedzi produkcji pp. Ordyńskiego i Krawicza przyjąć należy z najżywszem zadowoleniem.



Tak tańczą girlsy amerykańskie. Scena z filmu dźwiękowego „Znajoma z ulicy". Premjera odbyła się w kinie „Palace".

Wielcy ludzie przed mikrofonem

Nadszedł czas, gdy z ekranu przemawiają nietylko piękni amanci i urocze bohaterki, ale i poważni, pełni troski o dobro publiczne polityczy.

Jedno z pism francuskich wspomina przy tej sposobności, że udało się zachować dla potomności żywy głos dwu ludzi, którzy dziś już nie żyją, a którzy nawet po śmierci walczą z sobą. Tymi ludźmi są: marszałek Foch i Jerzy Clemenceau, „stary tygrys".

Marszałek Foch został sfilmowany podczas przemówienia na otwarcie kongresu amerykańskich kombatantów. Głos wyraźny, precyzyjny, żołnierza, który przywykł zawsze wydawać krótkie rozkazy...

Gdy chciano „nakręcić" Jerzego Clemenceau, ileż było z tem trudności!

Głosem szorstkim i brutalnym rzekł do operatora, który go filmował:

— Czy ta przyjemność będzie długo trwała?

Gdy to mówił, twarz jego wyrażała tak silne niezadowolenie, że, aby go ułagodzić, biedny operator zapytał go o kwiaty, rosnące na pobliskim klombie.

— Kwiaty? Założyłbym się, że pan nie ma nawet pojęcia, jak się który z nich nazywa!



Ryszard Dix i jego partnerka wobrazie sensacyjnym produkcji „Radio - Pictures". (Wł. D/H. J. Zagrodzki).

Odpowiedzi Redakcji

Edward Kowalski, Łódź. Myli się Pan. Jeszcze nie wszystkie odpowiedzi zamieściliśmy: przyjdzie czas i na Pańską odpowiedź!

To samo dotyczy listu w sprawie ataków na prasę filmową. Ale, na miły Bóg! Prosimy pisać **wyraźnie i tylko** tylko na jednej stronie arkusza. W sprawie „Amatorskiego Klubu", możemy dać wzmiankę: duży artykuł wykluczony!



Romuald Gierasiński i Jeż Kobusz w dodatku dźwiękowym wyt. „Doświadczalnej" p. n. „Dzieci Warszawy".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 24, tel. 238-89 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.

WYDAWCA i RED. NACZ.: Jerzy Braun. KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ REDAKCJI: Józef Fryd.

CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Strona kliszowa 800 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: Józef Rostański.

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.